

## **Zrównoważony rozwój**

Zawarty w tytule felietonu termin jest dziś szczególnie często używany, a nawet nadużywany. A przecież chodzi o to, aby był najbliższy swojemu pierwotnemu, naturalnemu kontekstowi, bo dziś „zrównoważony rozwój” to worek, do którego można wrzucić wszystkich i wszystko.

Ostatnio w siedzibie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, w dniu odsłonięcia tablicy upamiętniającej śp. prof. Jana Szyszko, mogliśmy usłyszeć o zrównoważonym rozwoju we właściwym ujęciu. To wielka zasługa zmarłego cztery lata temu wybitnego naukowca, polityka, leśnika, wielokrotnego ministra środowiska. Prof. Jan Szyszko odnosił zrównoważony rozwój do kwestii ochrony środowiska przyrodniczego. Walczył o utrzymanie prawa do rozumnej ingerencji człowieka w życie Puszczy Białowieskiej. Utrzymywał, że człowiek jest zobowiązany dziś i wobec przyszłych pokoleń do zachowania podobnej wielkości i jakości leśnych zasobów, z jakimi miał do czynienia. Dlatego musi dbać, aby koniecznemu rozwojowi gospodarczemu towarzyszyła troska o dobrostan roślin. Leśną koncepcję zrównoważonego rozwoju wymyślił i wdrożył Hans Carl von Carlowitz. Dzięki niemu powstała niemiecka szkoła leśnictwa, bardzo ceniona w XIX wieku na całym świecie. Mówiąc najkrócej – wycina się tyle drzew, ile może w ich miejsce urosnąć. I to tej szkole leśnictwa pozostawał wierny prof. Jan Szyszko. Artykuł 5. naszej konstytucji między innymi stanowi, że Polska zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju. Nie ma w konstytucji szczegółowej definicji tego terminu, ale zdaniem większości poważnych konstytucjonalistów „zrównoważony rozwój” odnosi się wyłącznie do zasady ochrony środowiska. Potwierdzeniem tego jest użycie pojęcia „zrównoważony rozwój” w

ustawie – Prawo ochrony środowiska, gdzie w art. 3 pkt 50 ustawodawca definiuje „zrównoważony rozwój” jako taki rozwój społeczno-gospodarczy, w którym następuje proces integrowania działań politycznych, gospodarczych i społecznych, przy zachowaniu przyrodniczej równowagi w celu zagwarantowania możliwości zaspokajania podstawowych potrzeb poszczególnych społeczności lub obywateli, zarówno współczesnego pokolenia jak i przyszłych pokoleń. Tu także odnajdujemy „leśne” konotacje wspomnianego terminu. Wciąż chodzi o takie planowanie i realizowanie rozwoju, aby korzyści uzyskane z eksploatacji środowiska naturalnego nie umniejszały trwale zasobów tego środowiska i nie wywierały negatywnych skutków społecznych. Po co ludziom puszcza z zakazem ingerowania w jej funkcjonowanie, skoro przeobrazi się ona w umarłe pozbawione życia miejsce, omijane przez człowieka, a nawet dla niego niebezpieczne. Korzyści gospodarcze i społeczne wynikające z uwzględniania zasady zrównoważonego rozwoju muszą być większe od strat, jakie powoduje rozwój rozumiany jako eksploatacja. W konsekwencji korzyści te muszą się rozkładać równomiernie między obecnymi i przyszłymi pokoleniami.

Niestety obecna, ogólnie zrozumiała i akceptowana definicja zrównoważonego rozwoju, nie ogranicza się jedynie do sfery leśnictwa. W licznych międzynarodowych dokumentach możemy dziś przeczytać, że zrównoważony rozwój to globalny plan działania - „w celu realizacji przemian i przeobrażeń świata, w którym potrzeby pokoleń obecnych mogą być zaspokajane w sposób zrównoważony, z szacunkiem dla środowiska oraz z uwzględnieniem potrzeb przyszłych pokoleń”. Szczególną rolę w dokonywaniu „przeobrażeń świata” wzięła na siebie ONZ. Strategia „rozwoju świata” do 2030 roku, przyjęta przez 193 państwa członkowskie ONZ we wrześniu 2015 roku,

normuje pięć głównych obszarów: ludzie, planeta, dobrobyt, pokój, partnerstwo. Już samo to zestawienie wskazuje na ideologiczne motywy „naprawy” świata. We wszystkich tych obszarach generalną normą, jakby podstawowym zaleceniem, ma być zachowanie zasady zrównoważonego rozwoju. To już nie leśnictwo i sama przyroda, ale w zasadzie wszystkie dziedziny ludzkiej aktywności wymagają natychmiastowej naprawy z uwzględnieniem zrównoważonego rozwoju!

Z morza tych dokumentów wybieram tylko jeden. Chodzi o zapewnienie do 2030 roku „powszechnego dostępu do świadczeń z zakresu zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego, w tym planowania rodziny, informacji i edukacji oraz włączenie zdrowia reprodukcyjnego do krajowych strategii i programów”. Jakie korzyści dla obecnych i przyszłych pokoleń ma zalecenie powszechnej, niczym nieograniczonej aborcji, którą uznaje się za prawo człowieka, czy eutanazji, albo jak ostatnio w Hiszpanii, zalegalizowanie zoofilii?

Wszyscy, którzy z upodobaniem, wręcz naukowym namaszczeniem, głoszą zasadę zrównoważonego rozwoju, powinni zdobyć się na nieco więcej refleksji.

281 wSieci 27.02.2023

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)